

miłosierdzia Bożego ratunek i nadzieję Bożego zmiłowania. Według relacji ks. Sopoćki wizerunki Jezusa Miłosiernego rozpowszechniły się w całym kraju, a nawet zaczęły pojawiać się w kościołach. Według relacji M. Nowickiego, wileńskiego fotografa, w latach 1940-1945 w jego laboratorium fotograficznym wykonano ich 150 000<sup>51</sup>. Przy obrazach Najmiłosierniejszego Zbawiciela zjawiały się liczne wota, świadczące o łaskach. W kościele św. Michała przy oryginalnym obrazie znalazło się w roku 1941 aż 135 wotów<sup>52</sup>. Hrabina Czapska ofiarowała 12-ramienny lichtarz srebrny, do którego ludzie wstawiali świece i całymi godzinami modlili się. Ukazały się też fotografie obrazu w postaci agnusków, jakie naszywano na ubranie w przeświadczeniu, że będą chronić ludzi od różnych nieszczęść. Była to już przesada, na którą Arcybiskup musiał zareagować negatywnie i polecił usunąć wszystkie wota i lichtarz ze świecami, a obraz przenieść na boczną ścianę, co nastąpiło 28 listopada 1940 r.<sup>53</sup>. Przy przenoszeniu przez siostry bernardynki (28 grudnia 1940 r.) obraz wypadł z ramy i został poważnie uszkodzony. W 1941 r. ks. Arcybiskup jeszcze raz zwołał komisję w sprawie oceny i konserwacji obrazu.

<sup>51</sup> M. NOWICKI, Ile może jeden człowiek, w: Gazeta Niedzielną 22(2183), 3 VI 1990, Londyn.

<sup>52</sup> M. SOPOĆKO, Wspomnienia ..., dz. cyt., 91n.

<sup>53</sup> AAB T4.

*Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie*<sup>30</sup>. Tymczasem naczynie do czerpania łask, na długo po jego ukończeniu pozostaje niewykorzystane. Ksiądz Sopoćko umieszcza obraz najprawdopodobniej najpierw we własnym mieszkaniu (przy ul. Rossa 2), a po przeniesieniu do sióstr bernardynek 1 listopada 1934 r. zawiesza go w ciemnym korytarzu klasztornym i to przodem do ściany. Przyczyny takiego stanu wyjaśnia we *Wspomnieniach*: *Jakkolwiek namalowany obraz nie zawierał zupełnie nowej treści (z wyjątkiem może promieni), jednak nie byłem skory do zawieszenia go w kościele, ze względu, że sprawa cała była jeszcze w toku badania przeze mnie. Ukryłem tedy ten obraz w korytarzu klasztoru Sióstr Bernardynek, nie mówiąc nikomu o jego pochodzeniu*<sup>31</sup>. Ksiądz Sopoćko mógł mieć jeszcze jakieś wątpliwości co do treści obrazu, czy raczej możliwości zatwierdzenia go przez metropolitę, ale Pan Jezus domagał się już przez s. Faustynę, by obraz był udostępniony ogółowi wiernych. W *Dzienniczku* s. Faustyny można odnaleźć wiele takich miejsc, m.in.: *Powiedz spowiednikowi, aby obraz ten był w kościele wystawiony, a nie za klauzurą w klasztorze tym. Przez obraz ten udzielać będą wiele łask dla dusz, a przeto niech ma przystęp wszelka dusza do niego*<sup>32</sup>. Potwierdza to także

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> M. SOPOĆKO, Wspomnienia ..., dz. cyt., 91.

<sup>32</sup> Dz 570.

